Ner. 84.

CZAS

1849.

Cena kwartalnie: Dla Krakowa Złp. 14
Miesięcznie Złp. 5
Na pocztach Złr. 3 xr. 36: doliczywszy do tego 44 xr. k. m. pobierane przez urzęda pocztowe, ogół przedpłaty wynosi 4 Złr. 20 xr.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia po groszy 6 od wiersza.

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne. — W Krakowie główna expedycya w Księgarni D. E. Friedleina.
Wychodzi oprócz Niedziel i świąt.
Bióro Redakcyi przy rogu ulicy Szczepańskiéj i placu Szczepańskiego N. 366
Listy niefrankowane nie przyjmujasię.

DZIENNIK

POŚWIECONY POLITYCE KRAJOWÉJ I ZAGRANICZNEJ

ORAZ

Wiadomościom Literackim, Rolniczym i Przemysłowym.

Kraków dnia 31 Maja—Czwartek.

Zemuń 20 *Maja*. (*Odezwa bana Jellaczycza do narodu serbskiego*). »Bracia Serbowie! Naród nasz dźwignął się chrobrze za wolność swoją i za tron cesarski. Wy tam na dole w województwie Serbskiem zwróciliście na siebie zdziwiony wźrok całéj Europy, a bracia nasi Chorwaci i Sławońcy goniąc duszmanina (wroga) krwawą odzew przesyłali waszym po Serbobraniu, Jarku i Aradzie rozlegającym się krzykom wojennym. Słońce nam zajaśniało, sława nasza poczęła rosnąć. Ale niestałe i zmienne jest wojny szczęście, póki go nakoniec sprawiedliwość i świętość naszéj sprawy niezwalczy. Na polu krwią junacką (bohatérską) skropionêm zakwitnie wolności i szczęścia naszego kwiat. Bracia Serbowie! nieupadajcie na duchu, przeglądajcie się w dziełach pradziadów waszych, a nauczycie się, że wielkie rzeczy wielkich wymagają ofiar. Oto widzicie mię blisko was, a moje wojska za pomocą bożą, połączą się z waszemi. Wiecznie wierny cesarzowi a królowi swemu dźwignąłem się z narodem moim, rozpłomieniony przyszłém jego zbawieniem i szczęściem. W imie takiéj sprawy, poświęciłbym gdybym miał, sto żywotów. Święte moje usiłowania niechaj zgoda krzepi i im pomaga. Bracia Serbowie! Niebawem, dotąd duchem tylko połączeni, staniemy razem na polu bitew za króla i wolność. Owo połączenie niechaj będzie początkiem nieporuszonéj zgody i braterskiego związku między synami jednéj matki: Sławy naszéj! Polegajmy na sprawiedliwym Bogu i »junaczku sretju naszu!« (bohaterów szczęściu; przysłowie zwykłe Bana). Niechaj Bóg przy życiu zachowa cesarza i króla naszego Franciszka-Józefa i wszystek wierny naród nasz! — W Osieku 6 miesiąca Maja 1849. — *Jellaczycz*, ban.

(*Sł. J.*)

Wiedeń 28 *Maja*. (*Szczegóły wzięcia Budy przez Węgrów*). Gazeta wiedeńska zawiera w téj mierze następujący artykuł:

»Gdy z powodu przerwania komunikacyi z Budą nie ma dotąd żadnych urzędowych raportów o losie jaki spotkał tę twierdzę, podaje się do publicznéj wiadomości to czego się z wiarogodnych doniesień prywatnych dowiedziano: 4. Maja Görgey ukazał się po stronie Budy i obsadziwszy Blocksberg i Schwabenberg wkroczył do leżącego poniżéj twierdzy miasta. Jenerał Henzi odrzuciwszy wezwanie do kapitulacyi tak silny rozwinął ogień, że zmusił powstańców do odwrotu. Tegoż wieczora bombardował Peszt skąd kilka padło strzałów na wojsko cesarskie; przestraszeni tém powstańcy zachowali się przez kilka dni biernie i rzucili most przy Ostrowie Csepel. 9go b. m Węgrzy zaczęli mocniéj bombardować twierdzę z gór przyległych, w skutku czego również Peszt 10go od godz. 5téj do 7méj z większą energią był bombardowany, i jeden dom (hr. Karoly) zapalony został. Najmocniejsze było trzecie bombardowanie Pesztu 13go wieczór, gdzie także kilka domów rakietami zniszczono. 17go o godz. 10 wieczór pierwszy raz przypuszczono szturm do twierdzy i na kilku miejscach powstańcy dotarli do wałów, poczem jednak z wielką stratą, 4 do 500 poległych, odparci zostali. Drugi szturm usiłowali oni 19go o godz. 11 wieczór, w którym niedoszli nawet do wałów i również kilkaset ludzi stracili. Nakoniec 20go o godz. 11 wieczór przedsięwzięli trzeci szturm i o 6téj rano 21go wielką przemocą twierdzę zdobyli. Po tym ostatnim szturmie znaleziono pułkownika od piechoty Ceccopieri zabitego, jenerała Henzi zaś trzykroć ciężko rannego, ale jeszcze żywego. Wszyscy oficerowie od Kroatów i Krainców bez litości zostali wymordowani, zamek i kilka domów, w których ścigano oficerów, zrabowano. Major od Kraińców który z 200 ludźmi strzegł mostu widząc szturmujących twierdzę i wkraczających już powstańców wydał rozkaz wysadzenia go w powietrze, a gdy go nieusłuchano sam zapalił minę, lecz proch wybuchnął sztucznym otworem i zgruchotał tylko majora, wcale mostu nieuszkodziwszy. Stratę Węgrów w tym szturmie podają na 250 żołnierzy i 40 oficerów. W Budzie dowodzi Görgey siłą 30,000 ludzi.

Niemcy.

Berlin 27 *Maja*. (*Nota Rosyjska*.) Onegdajszy artykuł dziennika *Deutsche Reform* z największem upewnieniem mówiący o położonem przez Rossyą *casus belli*, zwrócił całą uwagę polityczną publiczności w tę stronę, a dzisiejsze równie kategoryczne odwołanie tegoż dziennika niezdołało wcale przytłumić powszechnéj w téj mierze obawy. Według informacyi, których wiarogodność żadnéj nieulega wątpliwości, zapewnić można, że tak odwołanie jak i przedwczesna wiadomość równie są od rzeczywistéj prawdy oddalone; ani rzecz nie jest tak ważna jak o tem wczoraj mniemano, ani tak błaha jak to dzisiaj niektórzy utrzymują. Fałszem jest rzeczywiście aby Rossya założyć miała protestacyą przeciwko niemieckiemu zjednoczeniu; przeciwnie Cesarz zapewnił w tym względzie Prusy o swojem przyzwoleniu z drugiéj strony jednak sprawa Duńska dała powód do nowéj energicznéj protestacyi zgodnéj w treści z poprzednią, lecz która z powodu wkroczenia wojsk związkowych do Jutlandyi w więcéj naglącéj formie występuje. Flotta rossyjska wypłynęła z Kronsztadu, aby wrazie ustąpienia wojska duńskiego z Ju–

STATKI PAROWE NA WISLE.

W pośród tylu i tak różnorodnych źródeł przemysłu i handlu, żegluga rzeczna i zboże są dla nas najżywotniejszém zadaniem, boć od niego zawiśł u nas byt, materyalny nawet, każdego mieszkańca, bo tyle mamy, ile zboża sprzedać i jakim sposobem sprzedać mamy.

Dotąd żegluga na rzekach naszych, szczególniéj na Wiśle była dostępną tylko dla zamożniejszych, a i to z wielkiemi połączona zachodami. Praktykowała się ona galarami zwyczajnemi z okolic Krakowa, Sandomierza i tak daléj w górę do Warszawy lub do Gdańska. Miała ona koniecznie w sobie naprzód: nudną i kosztowną, bo długą przeprawę; powtóre nierzadkie rozbicia, po trzecie stratę galarów; po czwarte wędrówki wieczne flisów, a po piąte najważniejsze złe było w niéj to, że nigdy na czas najprzyjaźniejszy do zbycia zboża, ani w Warszawie, ani w Gdańsku stanąć nie dawała statkom. Były to prawda, zawsze jakieś oznaki ruchu, i pokuszeń się o lepsze zbycie płodów, niż korcami na rynkach, lub furami o kilkanaście mil; powiem nawet, że były często bardzo szczęśliwie szpekulacye, i że zbierano znaczne kapitały za zboże galarami spławiane, ale mniéj więcéj było to: zawsze chybił—lub—trafił.

Pływały też i zabierały w siebie po brzegach Wisły i Narwi zboże polskie berlinki, które miały nad naszemi galarami tę tylko może przewyżkę, że są kryte, że nie tak często ulegały rozbiciu i nic więcéj. Ale miały w sobie inną antykrajową wadę, że dały na naszéj ziemi zarobkować Niemcom, którzy znaczne tym sposobem z Polski wywozili i wywożą kapitały.

W ogóle rzeczna u nas żegluga i spław płodów ziemi był dotąd mozolny, kosztowny i prawie w zarodzie.

Sterujący u rządu gorliwsi myśliciele o dobru kraju naszego nie raz wpadali na myśl przeorganizowania i udoskonalenia żeglugi rzecznéj i spławu zboża. Wydano znaczne summy na oczyszczenie rzek i uczynienie ich zdatniejszemi do spławu nieżałowano kosztów na połączenia w różnych kierunkach rzek polskich za pomocą kanałów, ale przy nierownéj zwykle w naszych rzekach wysokości wody małą ztąd osiągnięto korzyść, bo trzeba było zarazem obmyślić inny rodzaj statków spławowych, któreby daleko mniéj wody w siebie brały.

Naturalnie bardzo: już dawno w Europie w użycie wprowadzone przychodziły na myśl statki parowe, ale wszystkie, kilkakrotnie dotąd, ze znacznym kosztem, powtarzane próby żeglugi parowéj na Wiśle, zawiodły.

Książe Lubecki były minister skarbu, sprowadził przez pośrednictwo, znanego z przedsiewzięć przemysłowych Konstantego Wolickiego, statek parowy, ale ten nie był zdatnym do użycia na Wiśle i machiny parowe z niego zostały rozebrane i do różnych fabryk krajowych włączone. Następnie pan Smirnów dawny inżynier arsenału a dziś kierujący fabryką rządową machin w Białogonie wybudował statek parowy swojego pomysłu; ale i ten nie miał lepszego powodzenia. Przed kilku laty, z polecenia X. Namiestnika w Królestwie Polskiem p. Steinkeller, którego imie wszędzie się napotyka gdzie chodzi o publiczny pożytek, sprowadził z Anglii dwa statki parowe, które jeszcze przed kilku miesiącami ciężko i bezowocnie po Wiśle chodziły. Tyle i tak różnych usiłowań na niczém spełzłych, prawie odbierało wiarę w możność mienia statków parowych na Wiśle. Ale cóż znaczą trudności dla człowieka!

Francuski inżynier Guibert spólnik znacznego zakładu konstruktorów machin w Nantes, obeznany przytem

tlandyi przyjąć je na swój pokład, a jednocześnie zapowiedziane zostały w groźnym tonie ważne skutki jakieby, wynikła stąd zaczepka na rossyjskie okręta niechybnie za sobą pociągnęła. Rząd Pruski spodziewa się wprawdzie, że w porozumieniu z innemi rządami niemieckiemi, mającemi w wojnie téj udział, powiedzie mu się w krótce zawrzeć w Berlinie pokój. Ale obawiać się należy, aby Duńczycy i tą razą podobnie jak w przeszłym roku, wsparciem Rossyi ośmieleni, nieudaremnili wszystkich w tym celu usiłowań, a wówczas kollizya, o któréj mowa stałaby się nieuniknioną.

Zapewniają, że rząd silnie i godnie odpowiedział na rossyjskie groźby podnosząc szczególniéj jak dziwną byłoby rzeczą, aby go dotknął cios taki ze strony Rossyi, w chwili gdy sobie wziął za zadanie stłumienie anarchii w interesie Niemiec i całéj Enropy. Gdy jednak wyzwany był do nowéj walki, przyjmie takową z honorem. Mimo tych wszystkich trudności ministeryum nie straciło jeszcze nadziei rozwiązania na drodze pokoju wielkich kwestyj bieżących jakkolwiek rozwiązanie to i ze strony Austryi napotyka przeszkody. I tak arcyksiąże Jan wzbrania się stanowczo godność swą złożyć i protestuje przeciwko wszystkiemu coby Prusy przedsiewziąść miały w celu objęcia tymczasowo lub stanowczo władzy centralnéj — a z drugiej strony Bawarya cofa się ze wszystkiém od berlińskich planów, względem których inne także państwa niemieckie coraz stają się obojętniejszemi. Niemniéj przeto rząd tutejszy w ciągu jeszcze tego tygodnia wystąpi niezawodnie z nową dla Niemiec konstytucyą, do któréj z czasem inne państwa niemieckie przystąpić będą musiały.

— Zdaje się, że głównym powodem licznych aresztowań, jakie tu od dni kilku nastąpiły, jest odkrycie zabiegów demokratycznego komitetu wyborczego przy ostatnich wyborach sejmowych. Ten komitet złożony z najwybitniejszych członków stronnictwa demokratycznego zawiązał się był zaraz po nadaniu konstytucyi i wszedł w związki z okręgami gwardyi a przez nie z pojedyńczemi kompaniami. W każdéj kompanii zebrano wszystkie żywioły demokratyczne i wybrano z nich ludzi zaufania, którzy obowiązani byli w ciągłym zostawać związku z komitetem, zastępować okręgi, ich wnioski przedstawiać i postanowienia komitetu prawyborcom oznajmiać. Taka organizacya rozciągała się na wszystkie okręgi wyborcze stolicy i temu przypisać należy rezultat berlińskich wyborów, które jak wiadomo, wypadły w duchu stanowczo demokratycznym.

— Część gwardyi wymaszeruje z pewnością po świętach do prowincyi nadreńskiéj, dokąd się król także udaje.

W ministeryum wojny nadzwyczajna panuje czynność. Korpus zbierający się w prowincyi nadreńskiéj skoncentruje się nie pod Kreutznach ale pod Trewirem.

Frankfurt n. M. 25 *Maja.* (*Posiedzenia parlamentu.*) Na wczorajszą sessyą Zgromadzenia narodowego zebrało się 155 członków, był więc komplet prawomocny. Po odczytaniu przez prezesa komunikacyi ministeryalnéj zawiadomiającéj Izbę o nadeszłym do władzy centralnéj piśmie od rządu tymczasowego w Palatynacie bawarskim, donoszącém o swojem zawiązaniu się (co ministeryum za krok nieprawny i występny, prawom zasadniczym przeciwny uważa) — przystąpiono do porządku dziennego a mianowicie do nagłego wniosku dep. Eisenstuck dotyczącego odwołania saskich deputowanych. Wniosek ten treści następnéj: »Zgromadzenie narod. oświadcza że sascy deputowani nie mają ani prawa ani obowiązku poddawania się dekretowi odwołującemu saskiego rządu« jednomyślnie uznany za nagłący a następnie bez dyskussyi przyjęty zostaje. Izba przechodzi z kolei do wniosku dep. Goltz proponującego, aby liczba deputowanych do prawomocnego kompletu potrzebna od 150 do 100 była zredukowana, i wniosek ten większością 115 głosów przeciwko 35 przyjmuje. — Wśród mnóstwa innych mniéj ważnych wniosków dep. Schulz zapytuje ministeryum czy prawda jest: że rząd pruski nalegał na to aby Zgromadzenie narod. rozpędzone zostało i aby arcyksiąże wielkorządca godność swą złożył i takową na króla pruskiego przelał, tudzież że rząd pruski wszedł w układy o pokój z Danią i że między Prusami, Saksonią i Hanowerem odrębne zawiązało się przymierze? Prezes oświadczył na to że minister prezydent załatwi powyższą interpellacyą na pierwszéj sessyi po świętach (śmiech; po lewéj stronie głos: post festum!)

Na dzisiejszéj sessyi przyjęty został następny wniosek komissyi 30stu: 1) Wojska tych państw niemieckich, które jeszcze konstytucyi nieuznały winny, być przez zaprzysiężenie lub oddalenie ich, ze swego trudnego i dwuznacznego stanowiska wyprowadzone 2) Zgromadzenie narodowe oczekuje w téj mierze stanowczego oświadczenia ministeryum na to postanowienie do jutra, godz. 12 w południe.

Karlsruhe 24 *Maja.* Rząd tymczasowy przygotowuje się do walki. Gazeta Karlsruhska zawiera w części urzędowéj liczne odezwy komitetu obrony krajowéj, »do niemieckich wojowników«, do badeńskich żołnierzy do mężów i kobiet w Badeńskiem itp. Wczoraj oddział niemiecko-polskiéj legii z Besançon zaciągał wartę przed tutejszym ratuszem. Tutejszy poseł francuzki miał dziś odebrać telegraficzną depeszę od swojego rządu z wiadomością, że tenże nie uznaję rządu tymczasowego. Jakoż poseł dziś rano ściągnął francuską chorągiew która dotąd na hotelu jego powiewała. Poseł austryacki miał odjechać. W rządzie tymczasowym wielkie panuje rozdwojenie. Struve i Blind chcą rzucać się w ostateczności, na co Brentano zezwolić niechce. Do Palatynatu ściągają ze wszech stron demokraci i wychodźcy wszystkich krajów. Z samych Pruss miało ich tam przybyć około tysiąca między którymi wielu dawniejszych pruskich oficerów. Bawarya ściąga korpus wojska pod Norymbergą, Prusy pod Trewirem, wojsko heskie stoi pod Heppenheim. Wszakże dotąd nieprzyszło jeszcze do starcia, prócz w Lauterbach gdzie jak już donieśliśmy wojsko rozpędziło zbrojne zgromadzenie ludu i kilkadziesiąt osób trupem położyło. (*Gaz. Szl.*)

Francya.

Paryż 27 *Maja.* (*Ostatnie posiedzenie Zgromadzenia narodowego*). Na dniu 26 Maja Izba ustawodawcza poraz ostatni zgromadziła się na obrady. Napróżno lewica usiłowała przeciągnąć istnienie Zgromadzenia aż do chwili otwarcia przyszłéj Izby. Większość członków czuła niestósowność tych wymagań i domagała się natychmiastowego zamknięcia obrad. Po odrzuceniu więc wniosków panów Degousée, Thomas i Antony Thouret, żądających ułożenia proklamacyi do wojska i gwardyi narodowéj, po usunięciu projektu p. Flocon, aby Izba przed swojém rozwiązaniem zajęła się kwestyą amnestyi; Zgromadzenie na wniosek pp. Baze i Ferdynanda de Lasteyrie uchwaliło jednogłośnie podziękowanie dla gwardyi narodowéj i wojska. Następnie żądał p. Degousée, aby Izba zgromadziła się w Poniedziałek (28 Maja) dla oddania swéj władzy prawodawczemu zgromadzeniu. P. Dupin starszy wykazał, że to żądanie wprost jest prawu przeciwne; na co się zgodził p. Ledru-Rollin, zastrzegając, że w razie nadzwyczajnych wypadków Izba winna się zebrać natychmiast i sprawować władzę, dopóki nowe ciało prawodawcze się niezorganizuje. Nakoniec p. Armand Marrast odczytał mowę, w któréj przedstawiwszy treść prac, przez Zgromadzenie dokonanych, zamknął posiedzenie. Członkowie rozeszli się wśród głośnych okrzyków: Niech żyje Rzeczpospolita.

Zgromadzenie prawodawcze rozpocznie swoje prace w Poniedziałek w południe. P. Keratry, jako najstarszy wiekiem będzie przewodniczył piérwszym zebraniom. Natychmiast po zagajeniu obrad rozpocznie się sprawdzenie mandatów, przeciw którym żadne niezaszły protestacye. Ta czynność skończy się pewnie do Środy; w ten zaś dzień nastąpi ostateczne urządzenie Izby, tojest obiór prezesa, wiceprezesów i sekretarzy. Potém Zgromadzenie wysłucha sprawozdań co do wyborów, których ważność została zaprzeczona, następnie zaś pewnie ministeryum przedstawi jaki ważny projekt do prawa.

(*Stan umysłów w Paryżu*). Zamiary dwóch o-

---

z rzekami trudnego biegu (bo urodził się i wychował nad Loarą) rozwiązał, jak się zdaje, to arcy-ważne dla kraju naszego zadanie: przepłynął z tryumfem Wisłę a nawet trudniejszy nierównie Bug, dowiódł że statki parowe są możliwe na rzekach polskich. Owóż najwaniejsza część teoretyczna sprawdzona praktyką!

Tyle rokujące i nieobrachowane w skutkach dobroczynnych dla naszego kraju przedsiewzięcie o mało co, jak i owe pierwsze próby, zupełnie nie upadło, dla braku fnnduszów i przez nieznajomość potrzeb, stosunkow tutejszych i przez nie umienie wzięcia się do procentowania wyłożonych, na budowę statków parowych, kapitałów.

Ale każdy pomysł zasadny w podstawie, w rozwinięciu trudny, ale w celu wielki i pożyteczny, ma u nas zawsze podporę i dźwignią a nią jest p. Hr. Andrzéj Zamojski. Znany ten mąż, a umiejący ocenić wartość przedsiewzięcia przemysłowo-rolniczego, ani na chwilę nie wahał się przyjąć do spółki dawnych właścicieli statków parowych; włożył ogromną w to summę, a za kapitał od p. Guibert wziął jego pracę i znajomość przedmiotu. Trudno o lepszą i wygodniejszą firmę dla pana Guibert.

Kiedy niespełna rok temu, ogłoszono nam tę nową spółkę, winszowaliśmy sobie, że teraz z pewnością mieć będziemy statki parowe na rzekach naszych, bo znamy żarliwość p. Andrzeja Zamojskiego i silną wolę w doprowadzeniu wszystkiego do skutku, przy jego zdolnościach i mieniu odpowiedniem. Na zaczątek tego, wielkich rozmiarów przedsiębierstwa ma być statków parowych trzy, z których dwa *Ks. Warszawski* i *Wisła* przyszły z Francyi, a trzeci buduje się w Warszawie i już bliski ukończenia. Statków ładunkowych czyli gabar będzie dwanaście, wszystkie tu z blachy żelaznéj krajowéj zrobione. Dwa statki z ośmioma gabarami już gotowemi żeglują już od wiosny po Wisle. W zeszłéj jesieni mając tylko trzy gabary, odbyły dwie podróże z Warszawy do Gdańska. Tego roku posunęły się w górę Wisły aż pod Sandomierz i Zawichost, a zabrawszy tam znaczny ładunek pszenicy, do Gdańska, najszczęśliwiéj 18 Maja wróciły do Warszawy. Szybkość ich biegu zważywszy na tysiące przeszkód zawalających rzekę, jest nadzwyczajna. Potrąciwszy, zatrzymywania się przy komorach i mostach, oraz czas nocy, podróż ta odbytą została: z Sandomierza do Warszawy w dwóch dniach, z Warszawy do Torunia w godzinach 22ch, a z Torunia do Gdańska w godzinach 26ciu. Z Gdańska, dokąd dowiozły w najlepszym stanie ładunek, wróciły ósmego dnia.

Statki ładunkowe, gabary, z blachy jak powiedzieliśmy żelaznéj starannie pokostowanéj, zbudowane, podzielone są na pięć komor, tak szczelnie blachą przedzielonych iż wrazie jakiego nieszczęścia np. przebicia na palu, woda jednę tylko komorę uszkodzić może. przez co ratunek jest łatwy, bo w jeden punkt skierowany; nie rozrywa pracowników, a zboże wszystko i statek sam, zabezpieczone są najzupełniéj od zatopienia, kiedy na innych statkach aż nadto często takie nieszczęścia się przytrafiają

Dzięki tedy statkom parowym, i dzięki gorliwości p. Andrzeja Zamojskiego, coraz mniéj będzie u nas słychać o wąchorach, o zatoniętych statkach, a może też i ustanie zupełnie tym sposobem sromotna wędrówka flisów. Z czasem wszystko po naszych rzekach rozwozić i wywozić za granicę będą statki parowe; a wtedy śmieléj spojrzemy Europie w oczy, bo nie będzie ciężał na nas zarzut nieruchliwości i drętwiałości ku wszel-

statecznych stronnictw wywołania nowego rozruchu spełzły na niczém. Wszyscy oczekują spokojnie zebrania przyszłéj Izby prawodawczéj. Wyższe jednak warstwy nieochłonęły jeszcze z przerażenia, w jakie je zwycięstwo socyalistów wtrąciło. Jedni przewidują bliski powrot barbarzyństwa, drudzy w silnym odporze i gwałtowném cofnięciu machiny rządowéj upatrują jedyny środek zbawienia, inni znowuż chcą wyścignąć przeciwników w reformach i pokonać na własnym ich gruncie, są wreszcie i tacy, którzy tracąc wszelką nadzieję, z niewolniczém poddaniem się oczekują gromu, co wedle ich myśli niebawem na Francyą uderzy.

Włochy.

Sardynia. Mówią o cząstkowéj zmianie ministeryum. P. Costa de Beauregard ma otrzymać tekę spraw zagranicznych, a p. d'Azeglio pozostanie jak dotychczas prezesem gabinetu, lecz bez oddzielnéj teki.

Zdrowie króla ciągle się pogorsza. Choruje on na mocne zapalenie i siedem razy już krew mu puszczano.

Lombardya. W moc ministeryalnego rozkazu lombardzka konsulta została rozwiązana.

ROZMAITOŚCI.

GOSPODARSTWO BEZ PAŃSZCZYZNY.

Jeżeli który przedmiot w gospodarstwie rolniczym zasługuje w obecnéj chwili na poświęcenie mu szczególnéj uwagi z strony właścicieli dóbr, to nie wątpliwie ta ogólna dążność czasu zmierzająca do wyzwolenia rąk od *przymusowéj pracy*, skoro tém na zwiskiem znaczymy powinności osobiste, przez włościan z gruntów im do użytku udzielonych w miejsce płacenia dzierżawy wedle inwentarzy do roku zeszłego dopełniane. Cóż dążność tę wywołać mogło jeżeli nie rozwijająca się myśl w osadniku: iż powinność tego rodzaju nosi na sobie niejako piętno niewoli, (aczkolwiek uważając rzecz ogólnie na jedno wychodzićby powinno, czyliby dzierżawa gotowym groszem lub osobistą pracą była płaconą) jeżeli nakoniec i nie ta nastręczająca się i na doświadczeniu oparta pewność iż użycie dowolne czasu i sił, obszerniejsze do zysku osadnikowi otwiera pole. Obudzanie się wszakże uczucia tego u włościan nie inaczéj jak za skutek rozwijającego się i zstępującego do klass niższych oświecenia uważać możemy. Wsparła go wszędzie prawie w właścicielach ziemi znajdowana gotowość skłonienia się do życzeń włościan, wypływająca już z wyższości uczucia już z przekonania że: bez zaprowadzenia reform w stosunkach z osadnikami włości o żadnym postępie w gospodarstwie marzyć nie można. Postęp bowiem ten tam tylko przyjąć się i utwierdzić zdoła, gdzie użycie własności żadnemu nie ulega ścieśnieniu i gdzie gospodarz do wykonywania prac mu potrzebnych znaleść może siły chętne i wzywa ich w sposób do stanowiska, na którym dziś nauka rolnictwa stanęła, zastósowany. Zbytecznem byłoby chcieć dowodzić że praca przez włościan z inwentarza dawniéj wykonywana niższéj była wartości od téj, któraby robotnik najęty w takim samym przeciągu czasu (osobliwie jeżeli jest na wydział ugodzoną) wykonać był zdolnym, i że rodzaj pracy téj uwieczniając lenistwo, dla obydwóch stron tak właściciela dóbr jak włościana widoczną przynosi szkodę. Łatwość mienia robotnika inwentarycznego na zawołanie, bez wykładania gotowych kosztów na jego najęcie, nie tylko nie czyniła właścicieli dóbr a tym więcéj rządców oględnymi na oszczędne sił tych użycie, ale nadto tamowała wprowadzenia do gospodarstwa ulepszeń podniesienie intrat zapewnić mogących raz z powodu: że wszelka prawie uprawa roli pańszczyzną ciągłą wykonywana, niedozwalała zaprowadzić narzędzi ulepszonych — powtóre: że niepobudzała właścicieli do prowadzenia ścisłéj rachunkowości gospodarskiéj, któraby ich tylko objaśnić zdołała, czyli ta lub owa gałęź gospodarstwa lub nakład na uprawę tego lub owego pola czyniony przyniósł im korzyści lub stratę. Przecież—pomimo tak widocznéj potrzeby zstąpienia z drogi, która do celu zawieść nie potrafi, pomimo przykładu państw sąsiednich, które już dawno porzuciły to zdanie że gospodarstwa bez pańszczyzny prowadzić nie można— zastarzały przesąd miejsca swego, jakoby już na dziedzictwo nabytego, z trudnością ustępował. I lubo tu i owdzie zjawiały się pojedyncze oczynszowania, lub przynajmniéj objawiały się chęci przystąpienia do nich, przecież potrzeba było powagi władzy publicznéj do przywiedzenia tego w massie: i tak w byłéj Rzeczypospolitéj krakowskiéj komissya z strony trzech opiekuńczych Dworów zesłana oczynszowała włościan w dobrach skarbowych i duchownych; późniéj rząd król. pruski na innych wprawdzie zasadach zniósł pańszczyznę. — Znaczna liczba właścicieli dóbr prywatnych w byłej Rzeczypospolitej krakowskiéj —tam właśnie gdzie włościan pragnących zmiany swych stosunków życzliwemi oczynszowania się znaleziono—poszła za tym przykładem; i nie można wątpić że i reszta byłaby wstąpiła na tę samą drogę, gdyby zniesienie pańszczyzny w moc rozporządzenia ministeryalnego nie uprzedziło było ich chęci. Że zniesienie pańszczyzny w Ks. Poznańskiém, nie tylko nie sprowadziło upadku rolnictwa ale go jeszcze podniosło, powszechnie to jest wiadomo; stwierdza to i ziomek nasz pan Dezydery Chłapowski w liście swym do Ces. król. Twowarzystwa rolniczego galicyjskiego w dniu 6tym Sierpnia r. 1847 pisanym w ten sposób: «że podstawą prawdziwą postępu w rolnictwie jest praca wolna», to jest nieprzymusowa praca, a zatym nie pańszczyzna, któréj jak najprędzéj pozbyć się należy pomijając wszystkie przyczyny z stanowisk najwyższych, tego wymagających. Jestem po 30letniém doświadczeniu przekonanym, że właściciel pozbywając się pańszczyzny wiele na tém zyska, ponieważ naówczas dopiero porządną rozpocznie swoję robotę.

Chwila przejścia w nowe stosunki gospodarstwa niejest zapewne bez trudności, osobliwie tam, gdzie zachodzi brak kapitału na zakład gospodarstwa i wydatek obiegowy potrzebnego. Lecz kryzys ta nie potrwa długo, bo grożący upadek wywoła nowe a dotąd uśpione u nas siły, i uczyni nas zabiegliwszym. Zaledwie kilka lat upłynie, właściciele dóbr zdołają się oswoić z nowemi gospodarstwa stosunkami, oddadzą hołd prawdzie i dalekiemi staną się od życzenia, aby do dawnego trybu prowadzenia gospodarstwa pańszczyzną powrócili. Podniesie się włościanin, bo obudzi się w nim pilność i przemysł; podniesie się i właściciel, bo gospodarstwo swe na wyższym szczeblu postawi; zniknie powtarzanie przysłowia: Maciek zorał, Maciek siadł, bo ten pilniéj pracował a pan lepiéj rachował; jeden i drugi wzajemną potrzebą połączeni, błogosławić będątym nowym gospodarki stosunkom.

Lecz nie dosyć jest twierdzić, że pańszczyzna stawała na zawadzie postępowi nieodzownem jest równie objaśnić się o środkach, które przy nowym systemacie gospodarstwa czynnikami być mają — i zastanowić się nad ich wyborem. Doświadczenia przez ziomków naszych w okręgu krakowskim i w w. Księstwie Poznańskiém zebrane za najlepszą w téj mierze posłużyć nam mogą wskazówkę, aczkolwiek miejscowe położenia jednostajnego prawidła przyjąć w téj mierze nie dopuszczają — a podług okoliczności modyfikowanemi być muszą. — W okręgu krakowskim, gdzie ludność jest znaczna, dostanie najemnika nie ulegało dotąd trudności; i jedynie wynikłe w ostatnich latach choroby zbiory przytrudniejszemi uczyniły.

Właściciel folwarku w wsi oczyńszowanéj ograniczał się na przyjęciu czeladzi (do pociągowéj roboty nieodzownie potrzebnéj, utrzymując własne fornalki i wolarki) i zwykle dziewek do opatrzenia inwentarza cząstkowego i wewnętrznéj domowéj posługi potrzebnych (z których piérwsza w chwilach nieużycia pociągu obracana jest do różnych innych gospodarskich robót, użycia mężczyzn wymagających). Znajdują się tu i owdzie, lecz w małéj liczbie komornicy, ożenieni zwykle, dzień jeden z udzielonego im mieszkania tygodniowo odrabiający. Zresztą cała ręczna robota odbywała się najemnikiem, bądź dzien-

---

kim przemysłowym przesięwzięciom; ale co najważniejsza, kupcy zagraniczni nie będą nas już za nos wodzić i nie będą już mogli robić z nami co się im podobało

Statek parowy czyli holownik, prowadzi cztery a nawet pięć gabar ładownych; jedna gabara bierze od 500 do 1000 korcy pszenicy, stosownie do stanu wody, każda znich opatrzona rudlem i żaglami, sama doskonale pływać może i pomaga sobie za holownikiem, gdy pod wodę płynie.

Podajemy zaraz do wiadomości o tém nowem zjawisku: boć ono dzielnie się przyłoży do ułatwienia transportu płodów koajowych po Wiśle i pomoże równie handlowi naszemu, bo dwom głównym czyniąc zadość warunkom, to jest szybkości i bezpieczeństwu, ogromne ma w sobie na przyszłość korzyści. Nie potrzebując teraz z pierwszą wodą koniecznie na wiosnę puszczać się w drogę po Wiśle, pod karą niemożności spławu później— bo gabary daleko mniej potrzebują wody, — handlarze nasi, właściciele, komisanci i spekulanci (jeżeli się to przedsiewzięcie żeglugi parowy będzie mogło tak rozwinąć jak sobie P. Zamojski i kraj cały życzy) będą mogli czekać w kraju np. w Włocławku na podniesienie się ceny zboża, w Gdańsku lub Anglii i wtedy na termin pewny o dostawienie zboża umowy zawierać.

Żadnych zdaje się nie potrzeba dowodzeń, ani krzykliwych pochwał tego nowego pomysłu. Rzecz sama się chwali i zaleca.

Dodaję jeszcze że rząd królestwa Polskiego dał p. Guibert 16-letni list przyznania; a bank Polski, zawsze skory do wspierania podobnego rodzaju przedsiebierstw udzielił zawiązanéj nowo spółce fundusze do budowania statków i gabar.

Życzymy serdecznie panu Zamojskiemu i spółce najpomyślniejszego powodzenia — życzymy też szczególniéj aby przez współudział wielu innych przystępnych z kapitałami, przedsięwzięcie to na pożytek i sławę krajowi Polskiemu, jak najwyżéj podnieść się mogło.

Audaces fortuna juvat.

(Siostra Collot'a d'Herbois). Przed pięciu laty żyły w Paryżu jeszcze cztery historyczne kobiety, cztery siostry członków konwencyi: Robespiera, Marata, Kamila Desmoulins, Collota d'Herbois. Trzy pierwsze w krótkim przeciągu czasu zmarły, ostatnia została. W chwili kiedy Lamartine pisał swoich Girondinów, pewien młody poeta nazwiskiem Simeon Chaumier, wziął sławnego historyka poetę pod rękę i zaprowadził w ciasny zakątek starego miasta (Cité). Na ulicy Glatigny w ubogim domku jedym drzwi stały otworem; tam obaj autorowie wszedłszy, zastali staruszkę siwą jak gołąb, siedzącą w krześle à la Voltaire. Mimo podeszłego jéj wieku, młodzieńcze życie błyskało z ciemnego jéj oka a w obliczu dojrzeć można było śladów dawniejszéj urody. Collot d'Herbois zostawił był siostrze swéj kilka poszytów pamiętników własnych. W pokoju jéj, przechowywany jak relikwie, wisiał mały portret brata malowany przez Greuze. Sposób jéj życia bardzo prosty i graniczący z niedostatkiem. Gdy jéj pytano, czyliby niechciała przyjąć pensyi, odpowiedziała: Mam tysiąc franków rocznego dochodu, a w dodatku pamięć mego brata; i więcéj mi nie trzeba.

nie, bądź na wymiar godzonym i tak: koszenie siana lub zboża odbywało się za zapłatę od morgi, inne wszelkie roboty gruntowe za zapłatę dzienną. Nawet młocka powiększéj części za dzienną zapłatę ułatwiała się; łatwość bowiem mienia młocków w zimie za niską zapłatę była dotąd powodem, że dopiéro teraz wprowadzanie młockarń powiększać się się zaczyna. Cena pracy z powodu znacznéj ludności w téj okolicy znajdującéj się i przychodzących z Galicyi robotników zawsze jest umiarkowana. Oddać bowiem należy sprawiedliwość tutejszemu ludowi, iż w ogólności uważając go, jest pracowitym i przemyślnym. A jeżeli bliżéj w szczegóły zapuścimy się, znajdziemy: że lud na lepszéj glebie osadzony, która na wschód miasta Krakowa pospolicie znajduje się, jest tęższym w siłach i robotniejszym, kiedy osadzony na gruntach lżejszych ku zachodowi jest do pracy ciężkiéj nie tak zdolnym, ale zato przemyślniejszym. Sposób żywienia się dużo na ten stan fizyczny i moralny wpływa. Używanie prawie wyłączne dotąd na pokarm kartofli, robi ich słabszymi i pobudza więcéj do szukania lżejszych zarobków.

Różnica ta tém więcéj daje się spostrzegać im grunta są lichsze i niepozwalają osadnikom oglądania się wyłącznie na utrzymowanie się z tychże.— Przypatrzmy się teraz w jaki sposób właściciele dóbr w Księstwie Poznańskiém po zniesieniu pańszczyzny postąpili chcąc utrzymać swoje gospodarstwo w stanie postępu, a znajdziemy że drogę doświadczenia przechodzić musieli, zanim trafili na stanowisko które im najkorzystniéj odpowiedziało. Objaśnia nas o tém p. Dreisig inspektor gospodarstwa w Roszkowku wsi nad granicą szląską położonéj. W piśmie peryodyczném gospodarskiém przez p. Rothe w Głogowie wydawaném mówi on iż: właściciele dóbr w Księstwie Poznańskiém wstępując w nowy dla nich zawód gospodarstwa po zniesieniu pańszczyzny probowali wielorakich dróg któremiby siły pańszczyznianych zaciągów z korzyścią dla siebie zastąpili.— Z początku ogólne panowało zdanie, że tylko przez najęcie roczne parobków i dziewek potrzebną w gospodarstwie ręczną robotę opatrzyć będą mogli — okazało się jednak wkrótce, że czeladź ta osobliwie tam gdzie nie można było mieć na nią dosyć czynnego oka, nie dłużéj w służbie zostawała, tém okazywała się leniwszą, i w końcu stała się ani pilniejszą ani lepszą, jak dawni pańszczyzniani robotnicy. Odstąpiono więc od utrzymowania parobków i dziewek i zastąpiono oneż ożenionemi komornikami, którym udzielono mieszkanie, 1½ do 2 morgów ogrodu, 3 do 4 kóp różnego gatunku zboża w snopie, a w ziarnie od 6 do 8 szefli. Za wynagrodzenie to obowiązanemi byli w tygodniu 5 a czasem 4 dni pieszo pracować; mając bowiem własne aczkolwiek małe gospodarstwo mieli resztę czasu onemuż poświęcać. Co do żon zaś tych komorników, takowe za zwyczajną dzienną płacę w czasach pilniejszych robót wychodzić na najęcie były obowiązane. — Lecz urządzenie to celowi nie odpowiedziało; komornicy albowiem ci mając własne gospodarstwo, zwykle pod pozorem tym usuwali się od odrabiania swoich powinności właśnie w tych dniach gdzie ich najwięcéj potrzebowano, — a utrzymując do tego trzodę na wypas, uczęszczali na jarmarki, więcéj handlem niżeli zarobkiem miejscowym zajmując się — żon zaś ich tylko z największą trudnością można było do wychodzenia na najęcie nakłonić.

Pomysł zaś, aby dla zapobieżenia powyższemu złemu naznaczyć pewne dni w tygodniu do odrabiania dni powinnych, okazał się zupełnie niepraktycznym; albowiem w czasach najpilniejszych robót, jakim jest zbiór siana lub żniwo — właśnie w dniach do odbycia powinności naznaczonych, — zaszły przeszkody w ich użyciu z pory czasu wynikające. Przechodząc tak drogą doświadczenia właściciele dóbr w Księstwie Poznańskiém znaleźli nareszcie to najużyteczniejszem: aby potrzebne familie robotników wprawdzie na rok cały w służbę przyjmowanemi były, lecz bez dodawania im ogrodu ani pewnego rocznego wynadgrodzenia. Aby zaś roboty wszystkie, o ile to tylko możebnem byćby mogło, za pewne stale oznaczone zapłaty na wydział wymierzane wynajmowanemi niebyły, udzielono im tylko bezpłatne mieszkanie i kilka zagonów ziemi pod rośliny włoknistc. Największa korzyść z tego rodzaju wynadgrodzenia wypłynęła ztąd, że robotnicy jako ludzie większéj nabrali wartości, bo dla swego własnego interesu stać się musieli pilniejszemi, a pilność ta przeszła im w drugą naturę, albowiem w takim rodzaju wynagradzania, gdy pilniejszy robotnik więcéj zarabia, rodzi się emulacya i robotnik niemogąc się oglądać na inny sposób opatrzenia swych potrzeb jak zarobkiem z wynajęcia sił swoich, chciwie szuka sposobności do uzyskania onegoż. Żony robotników, gdy zwykle mężom ich niewiele od ich potrzeb pozostaje, przymuszonemi są aczkolwiek niechętnie wychodzić na zarobek, ażeby na ubiór własny fundusz zebrały.

W ogólności robotnicy ci przychodzą do lepszego mienia, bo są pilniejszymi, i jeden częstokroć tyle dziennie zarobi co 3 lub 4rech w innych stosunkach. — Z początku wyznaczono im większe wynagrodzenie, ażeby ich do pracy zachęcić i takową przyjemniejszą im uczynić, a zarazem przekonać, że nietylko przytém obstać mogą, ale że położenie ich na téj drodze o wiele polepszyć się może. — A gdy wyszli z niedostatku i zaczęli żyć lepiéj i w stosunku tym stali się silniejszymi, azatém więcéj zarobić zdołali, moralność ich poprawiła się i potrzeba utrzymywania dozórców o wiele zmniejszyła się, albowiem pozostała tylko potrzeba przekonywania się, czyli robota dokładnie ukończoną została. — Spodobało się to robotnikom, że sami bez dozórców pracując, stali się panami własnéj woli; — obudziło się w nich uczucie własnéj zacności i wykonywali roboty z zadowoleniem. — Przy godzeniu ich od robót, gdzie to za gotową zapłatę nie za udział zboża w naturze wykonywanemi były, wynagrodzenie regulowaném jest do ceny produktów, tak, aby robotnik za odebraną zapłatę dostatecznie wyżywić się i inne nieodzowne potrzeby własne opatrzyć zdołał. A w ogólności gdy tam tylko dzienną płacę za zasadę do wynagrodzenia przyjmowano, gdzie praca na wydział wymierzać się nie dozwoliła; — takich zaś gatunków robót nie wiele i to mniéj ważnych pozostawało; — zwykle godzonymi są od morga za skaszanie zboża lub siana; od rządków za rozrzucanie różnego gatunku nawozów; — z szefla zboża w naturze za wymłoty; od mendli za wyrabianie powróseł lub snopków poszywalnych; od siągów sześściennych za kopanie rowów — od szefla gotowizną za wymłot koniczyny. Inne roboty wykonywane są za dzienną płacę, oznaczają się wedle okoliczności.

Przeszedłszy roboty które dotąd ręką ludzką wykonywanemi są, zastanówmy się które z nich użycie machin pomocniczo lub zupełnie zastąpić może.

Główniejsze roboty rolnicze które idąc porządkiem czasu wykonywanemi są w gospodarstwie są następujące:

- Równanie łąk
- Siew.
- Zbiór siana.
- Żniwo zboża.
- Kopanie roślin okopowych.
- Młocka.
- Rżnięcie sieczki.
- Krajanie jarzyn dla bydła.

Co do 1go Do równania kretowin na łąkach dotąd używane są łopaty; robotę tę daleko taniéj i dokładniéj wykonywa hybel łąkowy (Wiesenhobel) Burga lub Rowilla. W Wiedniu w fabryce Burga wyrabiany.

Co do 2go. Siew szerokorzutny zwykle odbywa się ręką ludzką, tam zaś gdzie gospodarstwo na wysokim stanęło stanowisku, machiną siewnikiem zwano. Siewniki dzielą się na ręczne i pociągowe, a że ziarna w obiętości swéj różnią się, nasienia w siewnikach muszą być do wielkości ziarn zastosowanemi. Jeszcze i ta różnica zachodzi, że jedne sieją szeroko-rzutnie, drugie sypią ziarno w rządki poprzedzającym markierem otwierane. Siewniki dzielą się na siewniki walcowe, czerpiące i beczułkowate: pierwsze składają się z walca na którego obwodzie znajdują się dołki, osadzonego na osi walca z którym się razem obracają.

Zboże spada z skrzyni u góry umieszczonéj w dołki walca, które takowe w tulejki wrzucają skąd się na rolą dostaje. Do tego rodzaju należą Siewniki Fellenberga, Ducheta, Thera; Ugazego, Kuna, Burgesa do siewu kukurydzy, bobu i fasoli; Krespla siewnik do buraków, który różni się od drugich tem, że dołkowania są w kształcie kul zakreślone. *Drugie* rodzaje siewników to jest czerpiące są te które składają się z łyżek w pewnéj odległości od osi walca umieszczonych; te łyżki czerpią ziarna z górnéj skrzyni wysypują je jak w poprzednim siewniku w dolne lejki. Tu należy siewnik Fellenberga i angielski używany do siania koniczyny. Siewniki tego rodzaju najwięcéj się w Anglii upowszechniły.

(Dalszy ciąg nastąpi).

OGŁOSZENIA.

Une Dame Française (mariée à un Anglais) qui a professé plusieurs années dans les premiers Instituts de Paris où des Classes supérieures de Français lui ont été confiées, et munie de Certificats attestant sa capacité, désire former dans cette ville un Externat de Jeunes Demoiselles.

Tous les objets relatifs aux Etudes généralement exigées y seront spécialement traités en Français.

Les personnes qui voudront traiter avec Madame Gibson devront s'adresser à sa demeure proviscire. Rue St. Florian N. 541.

Folwark na gruntach miasta Wieliczki z wolnéj ręki do sprzedania. Wiadomość o warunkach pod L. 225 na Nowym Świecie.

Zamieszkały pod Nrem 404 w ulicy Sławkowskiéj posiadający oprócz języków niemieckiego, francuskiego i łacińskiego, nauki szkolne, życzy sobie w domu jakim być umieszczonym. (2)

Wioska bez długów, zawierająca 425 morgów z lasem bukowym, dużym ogrodem i stawkiem, w obwodzie Bocheńskim, na trakcie położona, jest z wolnéj ręki do sprzedania w ratach, lub zamienienia na realność w Krakowie, albo do wydzierżawienia na lat sześć. Bliższą wiadomość udzieli właściciel mieszkający przy ulicy Szerokiéj pod Nr. 76 na piérwszym piętrze. (2)

Pojedynczy Numer Dziennika *Czas* sprzedaje się po groszy pol. 8.

W Drukarni D. E. Friedleina.